



Helena Modrzejewska.



Adolfina Zimajer.

Migawki teatralne.

Są pewne fenomenalne zjawiska sceniczne, które wzbudzają podziw i uwielbienie tłumów. I rzecz dziwna: prawdziwi wielcy artyści, wzniosłszy się talentem na prawdziwie niedoścignione niemal wyżyny sztuki — zdają się po prostu nie ulegać ogólnym fizycznym prawom. Nie starzeją się widocznie, bo nawet i w późnym wieku życia — zachowują wszystkie cechy, charakteryzujące młodość. Zatrzymują ten sam zapał i temperament, tą samą subtelną intuicję, nawet wygląd ich i głos nie ulega w starości zmianom. Na dowód wystarczy przytoczyć nazwiska takiej Sary Bernhard, Lewińskiego, Sonnenthala, Judic, Talmy — z naszych artystów: Modrzejewską, Leszczyńskiego — Zimajer.

Nie należy się gorszyć zestawieniem w tak bliskim sąsiedztwie nazwisk największej polskiej tragiczki i — operetkowej „divy“. Modrzejewska i Zimajer, aczkolwiek ich talenta zupełnie odmienne i drogi kariery artystycznej zupełnie rozbieżne — mają jednak wspólną sobie cechę: genialność.

Operetka, pod której sztandarem od pół wieku przeszło kroczy „Zimajerka“ — jest najmłodszą i najswawolniejszą ze wszystkich muz. Nie przeszkadza to wcale jednak jej adeptkom — że nawet i w tym kierunku twórczości mogą dojść do wyżyn sztuki. Wszakże zdarzają się nawet prawdziwe artystki wśród szansonistek — że wspomniemy tylko taką Lonę Barrison lub Yvetę Guilbert.

Adolfinę Zimajer — zna w ścisłym słowa znaczeniu — cały świat. Pierwsze kroki stawiała na polskiej scenie, oczywiście na prowincji. I już tu zabłysnęła od razu swym wrodzonym talentem i oślnęła wszystkich urodą, wdziękiem młodości i ową subtelną artystyczną grą, daleką od rozwiązłości dzisiejszych modnych kapłanek podkasanej Muzy. To też niebawem znalazła Zimajer znakomite propozycje kontraktowe na pierwsze sceny w Polsce. W jakiś czas później widzimy ją za granicą. Z Wiednia, z Karlteatru, gdzie bawiła dłuższy czas w gościnie — przenosi się do Berlina, gdzie występuje jako subretka operetkowa w wielkim światowym teatrze rozrywki (Variété). I za Oceanem znają uroczo, chociaż już dzisiaj dobrze leciwą primadonnę. Jej „tourné“ po Ameryce było jednym ciągiem nieprzerwanych entuzjastycznych owacyj ze strony Yankesów. Zimajer wróciła z Ameryki obłożona dolarami i obwieszona jak moskiewski ikon drogocenną biżuterią. Czy sądzicie jednak, że posiada wiele z minionych dni

światłości i powodzenia? Tak jest! ma wiele fotografii pochlebnych — jeszcze pochlebniejszych recenzji i jest właścicielką skromnej willi w Zakopanem, zwanej od niej „Zimajerówką“. O tak! ma więcej jeszcze — ma wspomnienia własne i wdzięczność żyjących, a pamiętających jej dobre dawne czasy. Nie wszystkie gwiazdy zatrzymują aż do swego końca ten sam blask. Jedne gasną nagle w pełni oślepiającego światła swego — inne błędną zwolna. I tych dola z pewnością — najsmutniejsza!...

* * *

Najwybitniejszą, najzdolniejszą, najbardziej utalentowaną polską artystką dramatyczną, była Helena Modrzejewska. Piszemy: była — gdyż obecnie, choć jeszcze żyje, już nie grywa i wycofała się dla swego podeszłego wieku ze scen tak naszych, jak i zagranicznych. Przed dwoma laty przyjechała ze swych dóbr w Kalifornii na gościnne występy do nas; występowała w Krakowie przez dłuższy czas i mieliśmy sposobność odświeżyć sobie w pamięci te wspaniałe kreacje, na których odtworzenie nie prędko znajdzie się u nas druga artystka, jej równa. Występowała Modrzejewska na wszystkich prawie scenach znaczących w Europie i w Ameryce i wszędzie zdobywała laury.

Modrzejewska pochodzi z rodziny, w której, zdaje się, tkwiły już wrodzone zdolności artystyczne. Dwaj jej bracia występowali w teatrach galicyjskich, a i ona sama dość wcześnie weszła na deski teatralne i okazała wybitne zdolności. Urodziła się w r. 1842 w Galicji. Karyerę artystyczną rozpoczyna od r. 1861. Najpierw występuje w prowincjonalnych teatrzykach, grając role bardzo różnorodne, a występując także w wodewilach i operetkach. W r. 1865 zostaje zaangażowaną do teatru krakowskiego, którego dyrekcję objął świeżo hr. Adam Skorupka. Tu zwrócono na nią uwagę i wkrótce zauważono, że talent jej jest znaczny, ale nadaje się raczej do ról innych, a nie do naiwnych, w których występowała. To też jej występy w rolach Sary (w „Salomonie“ W. Szymańskiego) i Anny Oświęcimówny (Antoniewicz) zdobyły jej uznanie ogólne i postawiły ją w szeregu pierwszorzędnych artystów. Imię jej stało się głośnie w całej Polsce, a powodzenie, zdobyte na deskach teatru krakowskiego, zapewniło jej przyszłość. W tym czasie wyszła za mąż za hr. Karola Chłapowskiego, ale nazwiska swego nie zmieniła i nadal występowała w teatrach jako Modrzejewska. W r. 1869 przenosi się do Warszawy i tu podbija sobie całą

publiczność. Teatr warszawski podnosi się na wyżyny świetnego rozwoju i repertuar swój wzbogaca wystawieniem sztuk Szekspira, Szyllera, Wiktora Hugo, w których Modrzejewska święci tryumf wspaniałym odtwarzaniem bohaterskich postaci. Opuściwszy teatr warszawski, udaje się do Kalifornii w r. 1876 i wyuczywszy się po angielsku, występuje na deskach teatrów angielskich, a jej występy na scenach zagranicznych cieszyły się nie mniejszym powodzeniem, jak w Polsce.

Wyjazd Modrzejewskiej z kraju do Ameryki spowodował ubytek jednej z najpoważniejszych sił artystycznych naszego polskiego teatru. Od tego czasu Modrzejewska zjeżdżała do nas na gościnne występy, a stale objeżdżała teatry zagraniczne: angielskie i amerykańskie.

Talent artystyczny Modrzejewskiej jest niezrównanym. Talent to nawskróś bohaterski i do tego w swym zakresie bardzo szeroki. Wszystkie jej kreacje, czy to w dramatach Szekspira, czy w innych, mówią jedno, że artystka umie tak opanować swą rolę, iż stwarza prawdziwe arcydzieło. Wszystkie środki techniczne, jakimi może artysta dramatyczny rozporządzać, stały do jej rozporządzenia, a pod względem opanowania mimiki mało kto jej może dorównać. W jej kreacjach nie znajduje się niczego, co mogło razić gust estetyka, co mogło psuć całość, która zawsze jest u niej harmonijną i bez zarzutu!

Najwybitniejszymi rolami jej były: Lady Macbet (w „Macbecie“), Marya (w „Maryi Stuart“), Ofelia (w „Hamlecie“), Julia (w „Romeo i Julia“), Małgorzata (w „Safandulach“) i Adrijanna Lecouvreur.

Kącik humorystyczny.

U wód.

Restaurator: A! pan Giorczak! „O tak, przypominam sobie, pan dobrodziej był u nas także zeszłego roku ze swoją panią, lecz pani jest teraz szczuplejsza“.

„Tak, cokolwiek“.

„I była przedtem słuszniejszą“.

„Tak, tak. Nieznacznie“.

„I zdaje mi się, że miała jaśniejsze włosy“.

„Miała, a zresztą między nami mówiąc, nie jest to ta sama“.